

Doradztwo religijne i religioznawcze – 3

21 kwietnia 2015

Akurat dzisiaj, kiedy zmieniłem w samochodzie zimowe opony na letnie spadł taki grad, iż momentalnie zrobiło się biało, choć nie na długo. Słabe to pocieszenie, skoro najbliższe kilka, a może i kilkanaście dni będą podobne do dzisiejszego. Nie są to żadne anomalie pogodowe; pamiętam taki rok z dzieciństwa (początek lat 60), kiedy w lutym było tak ciepło, iż poszliśmy na pobliskie stawy pływać na dętce od traktora. Natomiast w maju padał taki śnieg, że pochód pierwszomajowy uległ poważnemu opóźnieniu. Nie bez powodu zresztą, o tych dwóch miesiącach (marzec i kwiecień) powstały przysłowia związane z pogodą. Dość tych meteorologicznych dywagacji, dzwoni pierwszy zainteresowany lub zainteresowana.

DORADCA: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

KOBIETA: W jednym ze starszych magazynów przeczytałam ostatnio bardzo ciekawy felieton, pani Haliny Bortnowskiej pt. „Poskramiać Kościół?”. Ciekawa jestem co pan o nim sądzi? Pozwolę sobie zacytować bardziej istotne fragmenty, w których autorka pisze: „Być może jest przed nami taki czas, w którym ludzie będą chcieli poskramiać Kościół. „Poskramiać” – czyli hamować to, co się często określa jako „zapędy”. Chodzi o aspiracje do rządu dusz, o tradycje przywilejów majątkowych, o przekonanie, że tzw. wartości chrześcijańskie mogą, a nawet powinny być narzucane obywatelom i mieszkańcom niezależnie od ich własnych wyborów światopoglądowych, moralnych czy religijnych. W tym celu – zdaniem poskromicieli – Kościół powinien tracić autorytet, a najlepiej żyć w stanie kompromitacji: przynależność do Kościoła ma stać się rzeczą wstydliwą, trochę śmieszną, gdy chodzi o osoby „na poziomie” – wręcz niezrozumiałą. (...) „Poskramiać Kościół” – to sprzyjać temu, co go od wewnątrz psuje. Niech jak najprędzej wygnije,

utraci swoją spoistość i zaufanie ludzi. (...) poskramiać Kościół chcą ludzie zmotywowani do tego własnymi doświadczeniami i przemyśleniami. To chcę szanować. Ale nie opowiadam się za bezwarunkową kapitulacją. To w żadnym razie! Dialog nie jest kapitulacją. Oznacza zabiegi w stronę porozumienia, staranie o opanowanie konfliktów tak, by nie prowadziły do żadnej z form przemocy. Szczęśliwie możliwa jest bardziej pozytywna reakcja na to, co jest odczuwane jako naruszanie rozdziału Państwa i Kościoła. Rozdziału, który jest definiowany jako warunek wolności i równości obywateli wobec państwa. Im silniej Kościół jest „poskramiany”, tym mniej staje się zdolny do reformy (...) rozwinięcia zdolności dialogu ze społeczeństwem, poprawy obyczajów, wyboru autorytetu opartego na dobrych usługach. Wciąż są one potrzebne. Kościół, który dokona własnej odnowy, może znów pomagać w odnawianiu domen życia społecznego, które tego potrzebują. Wielu chrześcijan, wielu katolików bardzo pragnie odnowy, naprawienia tego, co ma służyć wszystkim. Odnowicielskie nadzieje zdają się teraz wiązać z nowym pontyfikatem, z papieżem Franciszkiem. Na razie znamy go niedługo. Ostrożniej byłoby poczekać. Ale czujemy, że czas jest ograniczony. Sprawa jest pilna. Trzeba przekonać poskramiaczy, że – nie będąc nienawistnikami – powinni wspierać reformowanie Kościoła. To jest warunek zgodnego z Konstytucją „przyjaznego rozdziału” („Charaktery. Magazyn psychologiczny” nr 5/2013).

KOBIETA: To tyle. Przyznam się panu, iż podzielam jej punkt widzenia na ten bolesny problem społeczny. Także wiąże nadzieję z papieżem Franciszkiem. Ciekawa jestem pańskiego zdania na ten temat. Jak pan ocenia tę sytuację?

DORADCA: Ja też szanuję osoby kierujące się własnymi przemyśleniami, a nie jedynie wiarą w słuszność narzuconych im poglądów. Jednakże w kwestii cytowanego przez panią „poskramiania Kościoła” mam nieco odmienne zdanie, wynikające nie tyle z własnego doświadczenia, co z nabywanej przez kilkadziesiąt lat wiedzy o religiach i towarzyszących temu

procesowi poznawczemu własnych przemysłów. Zaczę od pytania: jakież to „poskramianie Kościoła” widzi p.Bortnowska w naszym na wskroś katolickim kraju? Hierarchowie Kościoła katolickiego mają decydujący głos podczas ustanawiania ważnych dla obywateli ustaw, a z ich zdaniem parlamentarzyści liczą się bardziej niż ze zdaniem wyborców. Każda ich sugestia traktowana jest przez nasze uległe władze jak rozkaz i natychmiast realizowana. Państwo łoży grube miliony złotych z budżetu na uposażenia wielkiej liczby katechetów, kapelanów, na ubezpieczenia księży i na ich emerytury, na budowę świątyń (w tym świątyni Opatrzności Bożej), na konserwację kościelnych zabytków (np. remonty biskupich pałaców) i na wiele innych potrzeb Kościoła, które to gigantyczne roszczenia ponoć zagwarantował mu konkordat. Do tego należałoby doliczyć bardzo korzystną ustawę, jaką „komuna” obdarowała na swoje odejście Kościół katolicki, dzięki której odbił sobie z nawiązką, to wszystko co mu zabrała podczas swego panowania. No i oczywiście kadencję rządów lewicowych pod niechlubnym przywództwem Leszka Milera (którego jeden z „lewicowych” ministrów modlił się publicznie przed obrazem Czarnej Madonny w Częstochowie), kiedy to Kościół był tak dopieszczany ideowo i finansowo jak chyba nigdy dotąd. O bardzo przychyłnej komisji majątkowej, która Kościołowi „oddawała” więcej majątku niż miał, nawet nie wspomnę, bo to już klasika. Czy można to wszystko nazwać przy najgorszych nawet chęciach „poskramianiem Kościoła”?!

KOBIETA: No, nie wiem,.. może p.Bortnowska miała na myśli inne aspekty tego problemu, związane np. z utrudnianiem mu głoszenia Dobrej Nowiny, czy też inaczej mówiąc ewangelizacji?

DORADCA: A któż to u nas odważyłby się na takie jawne bluźnierstwo względem autorytetu naszego Kościoła i jego duszpasterzy, obdarzanych ogólnym szacunkiem i sympatią? „Kościół powinien być oddzielony od państwa, nie wolno mu zajmować się kształceniem młodzieży. Naród powinien być panem własnego losu i jego prawa powinny być nadrzędne wobec prawa

Kościoła. Żadna religia nie może im przeczyć odwołując się do prawa boskiego, przeciwnie; każda religia powinna być posłuszna prawom ustanowionym przez naród" („Memoriał” Tadeusza Kościuszki z 1815 r.). Oraz tego samego autora: „Księża będą zawsze wykorzystywać ciemnotę i przesady ludu; będą posługiwać się religią jak maską, pod którą kryje się obłuda i zbrodniczość ich poczynań”. Jeśli na podstawie powyższego uznać 1815 r. za początek owego „poskramiania Kościoła” w Polsce, to co się zmieniło na gorsze w tym względzie przez te 200 lat? Kościół katolicki, pomimo to, że jest ponoć konstytucyjnie „oddzielony” od państwa, to jednak indoktrynuje małe dzieci w przedszkolach państwowych, oraz na katechezach odbywających się w państwowych szkołach podstawowych i ponadpodstawowych i to na dodatek w majestacie prawa państwowego. Natomiast na wyższych uczelniach istnieją wydziały teologiczne, sponsorowane przez budżet państwa, tak jak i cała katechizacja młodzieży. Niedawno nawet biskupi zażyczyli sobie aby religia była przedmiotem objętym egzaminem maturalnym. Czy to wszystko wygląda na „poskramianie Kościoła”? Albo chociaż w czymś je przypomina?

KOBIETA: Czy ja wiem? Chyba w tym felietonie raczej chodziło o przedstawienie ogólnej i trudnej sytuacji Kościoła, w której znalazł się w ostatnich latach, i z której ma nadzieję niebawem wyjść dzięki mądrej polityce nowego papieża Franciszka. A wierni tej religii powinni mu w tym pomóc, a nie przeszkadzać i „rzucać mu kłody pod nogi”, co chyba ma miejsce jak sądzę, choć konkretnych przykładów p.Bortnowska nie przytoczyła. Nie uważa pan, iż jest to bardziej rozsądne działanie niż jątrzenie i szukanie przysłowiowej „dziury w całym”?

DORADCA: Proszę mi powiedzieć, czy zna pani historię Kościoła katolickiego, ale nie tę pisaną przez apologetów? Czytała pani jakieś krytyczne książki np. dotyczące historii papiestwa?

KOBIETA: No nie, skąd! Jestem kobietą pracującą i wychowującą troje dzieci! Jeśli tylko mam czas staram się być na bieżąco,

dlatego czytam magazyny. Ale książki raczej rzadko.

DORADCA: Rozumiem. Zatem na pewno uważa pani, że wystarczy naprawić nadwątłony ostatnio wizerunek Kościoła i wszystko będzie dobrze, tak jak dotąd było, prawda? Czyli tak jak pisze p.Bortnowska: „Kościół, który dokona własnej odnowy, może znów pomagać w odnawianiu domen życia społecznego, które tego potrzebują. Wielu chrześcijan, wielu katolików bardzo pragnie odnowy, naprawienia tego, co ma służyć wszystkim”. Jak więc pani zdaniem powinna wyglądać ta prawdziwa odnowa Kościoła katolickiego?

KOBIETA: Wydaje mi się, że przede wszystkim Kościół powinien się uporać z licznymi skandalami pedofilskimi z udziałem księży i niektórych hierarchów, bo to mu bardzo psuje dobrą opinię. To najważniejsze, co powinien zrobić papież Franciszek!

DORADCA: A co poza tym?

KOBIETA: To jeszcze coś jest nie w porządku w Kościele katolickim? Niech pomyślę... Może brużdżą mu tacy niepokorni księża jak ks. Lemański? Doprawdy nie wiem, niech mnie pan nie męczy.

DORADCA: Może więc coś podpowiem; nie uważa pani, że dla Kościoła najlepszym wzorcem do naśladowania jest jego jakoby założyciel Jezus Chrystus?

KOBIETA: O tak, niewątpliwie! Że też o nim zapomniałam!

DORADCA: Nie pani jedna. Problem jest w tym, że Kościół katolicki też o nim zapomniał i to prawie od samego swojego początku. No, bo proszę pomyśleć: Jezus nauczał aby nie przeciwstawiać się złu (czyli nie odpowiadać złem za złó), a Kościół swoją działalność oparł na walce ze złem, samemu decydując co nim jest. Jezus nauczał aby do bezbożników odnosić się z szacunkiem, a Kościół uznał ich za głównych wrogów religii i z ich tępienia i prześladowania uczynił swoją

dziejową „misję ewangelizacyjną”. Jezus nauczał aby nie osądzać pochopnie bliźnich (słynne powiedzenie o drzazdze w oku bliźniego i belce w swoim), a Kościół stworzył Świętą Inkwizycję, która przez wiele wieków osądzała ludzi, skazując ich na tortury i śmierć na stosie w męczarniach. Jezus podróżował wszędzie z kobietami, które utrzymywały jego i jego uczniów („Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia” Łk 8,3), a Kościół trzyma kobiety z daleka od swych urzędów pasterskich, tłumacząc, iż uczniami Jezusa byli sami mężczyźni. Jego uczniowie byli żonaci, a Nowy Testament dopuszcza małżeństwa księży lecz Kościół preferuje celibat, bo jest to bardziej opłacalne i korzystne dla utrzymania jego struktur władzy. Bóg dał ludziom przykazanie „Nie będziesz zabijał”, a Kościół podczas swojej krwawej i pełnej przemocy historii wymordował miliony ludzi, niosąc im jak na ironię Dobrą Nowinę. Jezus nauczał, iż nie wolno zmienić w Prawie (w przykazaniach) ani jednej litery, aż wszystko się spełni, a Kościół (pospołu z władzą cesarską) wyrugował z Dekalogu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa drugie przykazanie, dziesiąte rozbijając na dwa aby zgadzała się ilość i tak nauczał (i nauczają) wiernych. Bóg zakazał w nim kultu obrazów (ikon) i figur, a Kościół uczynił z kultu obrazów i figur bardzo dochodowy interes. Jezus nauczał aby miłować swoich wrogów i modlić się za ich pomyślność, a Kościół od zawsze zwalczał swoich wrogów wszelkimi możliwymi sposobami, włącznie z krwawymi krucjatami, pogromami religijnymi i prześladowaniami na wielką skalę. Jezus nauczał, aby nie czynić na pokaz pobożnych uczynków i modlić się w odosobnieniu, a Kościół rytuał i obrzędowość rozwinął do granic absurdu, a do modlitwy służy wiernym niezliczona ilość świątyń i miejsc kultu. Jezus nauczał, iż prześladowania jego wyznawców powinny być dla nich powodem do dumy i chwały, a Kościół uważa, że nikomu nie wolno obrażać ich uczuć religijnych i powinno być to surowo karane przez sądy. Jezus nauczał aby nie wystawiać fałszywego świadectwa przeciwko bliźnim, a Kościół swoją potęgę zawdzięcza wyrafinowanemu fałszerstwu dokumentów kościelnych na wielką skalę (tzw.

Donacja Konstantyna i Dekrety Pseudo-Izydora). Jezus złożył dobrowolnie ofiarę Odkupienia ze swego życia, ponieważ jego Boski Rodzic taką miał koncepcję zbawienia człowieka. Natomiast Kościół za jego śmierć obwinia Żydów, których prześladował przez wiele wieków i do których nienawiść sący w umysły wiernych do dziś, choć nie otwarcie. Jezus nauczał aby nie gromadzić dóbr materialnych, gdyż jest to przeszkodą w dostaniu się do nieba, a swoim uczniom (wysyłając ich w misję ewangelizacyjną) nakazał: „Darmo dostaliście, darmo dawajcie”. Natomiast Kościół kieruje się inną zasadą: „Ten, kto pobiera naukę wiary, niech używa ze wszystkich swoich dóbr temu, kto go naucza” (Ga 5,6) Czyli: kto uważa, iż nie jest w stanie przejść przez życie o własnych siłach (duchowych), niech płaci tym, którzy mu w tym pomagają. Co skutkuje tym, że w czasie swego panowania gromadził wielkie fortuny (szczególnie papieże i wysoka hierarchia w tym przodowała) i do dziś posiada olbrzymie bogactwa materialne. Jezus nauczał, iż nie można jednocześnie służyć dwom panom; Bogu i Mamonie, a Kościół od zawsze z powodzeniem im służy i to ponoć dla obopólnej korzyści. Jezus nauczał aby wiara poprzedzała chrzest, zatem wierni powinni być chrzczeni u progu dorosłości, aby dokonywali świadomego wyboru światopoglądu. Natomiast Kościół chrzci niemowlęta, które nie są nawet świadome tego aktu, a co dopiero posiadania wiary religijnej. Jezus nauczał aby wierni wyznawali sobie wzajemnie grzechy, a Kościół stworzył obyczaj indywidualnej spowiedzi i pokuty adekwatnej do grzechów. Jezus nauczał aby ewangelizować jedynie słowem, a Kościół uważał, iż każdy sposób jest dozwolony w tym względzie, włącznie z tymi najbardziej podłymi i bezlitosnymi (słynne „Cel uświęca środki”) i tak jest ze wszystkim. Jednym słowem, to wszystko co Jezus odrzucił jako niegodne prawdziwego chrześcijanina: sława, bogactwa, władza i przywileje, jak i nienawiść do bliźnich o innych poglądach oraz stosowanie przemocy podczas krzewienia wiary – Kościół katolicki przyjął za podstawę swojej dziejowej misji ewangelizacyjnej i przez całą swoją historię stosował z niebywałą determinacją i to – jak na ironię losu – wszystko ponoć w imieniu Jezusa Chrystusa. Czyli

to, co Jezus określił jednym zdaniem: „Dlaczego mówicie do mnie Panie, Panie, a nie czynicie tego co mówię?” (Łk 6,46). Jak pani myśli, czy papież Franciszek naprawiając swój Kościół weźmie to wszystko pod uwagę i spróbuje zmierzyć się z tą odwieczną „stajnią Augiasza”? Czy raczej ograniczy się do tego przysłowiowego „czubka góry lodowej”, o którym pani wspomniała?

KOBIETA: To aż tyle jest do naprawy w naszym Kościele?! Przyznam się panu, iż nie miałam o tym bladego pojęcia! Myślałam, że to tylko chodzi o tych wstrętnych pedofilii w sutannach.

DORADCA: To zależy, kto jaką wiedzę posiada o religiach: jeśli tylko tę, którą nabywa się podczas coniedzielnego pobytu w kościele, to może się tak wydawać. Jednakże ci, którzy znają historię religii, a już szczególnie Kościoła katolickiego wiedzą, że prawda o nim (na ogół niedostępna wiernym) jest zupełnie inna niż podaje o sobie sam Kościół. Pani może o tym nie wiedzieć, ale chyba papież Franciszek powinien na tyle dobrze znać historię swego Kościoła aby wiedzieć jak bardzo trudnego zadania się podjął, prawda?

KOBIETA: I co, myśli pan, że on naprawdę dokona tak głębokich zmian w Kościele?

DORADCA: To zależy na ile poważnie potraktował ten bolesny problem. Lecz jeśli jego Kościół chce – jak pisze p.Bortnowska – poprawić swój autorytet oparty na dobrych usługach i pomagać w odnawianiu domen życia społecznego, które tego potrzebują, to ta naprawa Kościoła musi być naprawdę głęboka, a nie tylko „po łebkach” jak bywało dotąd. Tym bardziej teraz, kiedy tak wielu katolików pragnie tej autentycznej odnowy swego Kościoła i naprawienia tego, co ma służyć ogółowi, a nie tylko przynosić godziwe i niezasłużone zyski klerowi. Myślę, że papież Franciszek za bardzo rozbudził apetyty dużej części wiernych na autentyczną naprawę Kościoła aby teraz wycofać się z tego lub ograniczyć się tylko do przysłowiowego

„szminkowania nieboszczyka”. Ja w każdym bądź razie – nie będąc nienawistnikiem – życzę mu odwagi i niebywałego uporu w tej „walce z wiatrakami” oraz samych sukcesów w tym wiekopomnym przedsięwzięciu. Uważam, iż ma on okazję zostać jednym z nielicznych papieży, którzy chcieli i dążyli do tego aby z Kościoła Pawłowego zrobić na powrót Kościół Jezusowy, tak aby służył on wiernym, a nie odwrotnie jak to jest w odwiecznym zwyczaju. Choć Jezus prawdę mówiąc nie zamierzał zakładać Kościoła (to też był wymysł Pawła), skoro za jego pokolenia miało nadejść królestwo boże na ziemi.

KOBIETA: Przyznam się, iż nie spodziewałam się po panu takiej reakcji. Myślałam, że raczej stanie pan po stronie owych „poskramiaczy”, którzy – jak pisze p.Bortnowska – sprzyjają temu, co Kościół od wewnątrz psuje. A tu proszę, miła niespodzianka!

DORADCA: Pochlebia mi pani, ale uściślę to tak: zawsze byłem przeciwny wszelkim formom degeneracji umysłowej, a zakłamanie religijne (obłuda) należy chyba do najgorszych z nich i jego skutki zawsze były bardzo destrukcyjne dla idei, które się nim zaraziły. A ten paranoiczny stan umysłu przenosi się przecież na resztę społeczeństwa, które chcąc nie chcąc musi uczestniczyć w tym „religijnym cyrku”, ponieważ władza religii nie ogranicza się tylko do jej wiernych. Dlatego z „dwojga złego” wolę aby religia (jeśli już musi istnieć) miała jak najwięcej wspólnego z rozsądkiem, a jak najmniej z głupotą i łatwowiernością ludzką. Jeśli papież Franciszek ma zamiar przeprowadzić naprawdę radykalne reformy w Kościele, które wpuszczą do niego nieco więcej ROZUMU, to można tylko mu przyklasnąć. Tym samym jak sądzę, spełniam ten oczekiwany warunek „przyjaznego rozdziału” państwa i Kościoła, wspierając przy okazji jego reformowanie. Dziękuję za rozmowę i polecam się na przyszłość.

To tyle na dzisiaj. Znów nie udało mi się doradzić większej liczbie interesantów, ale cóż na to poradzić? Może następnym razem będzie inaczej, a jeśli nie, to też nie ma się czym

przejmować; nie pracuję przecież na akord.

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: Listyznaszegosadu.pl